



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.

Za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

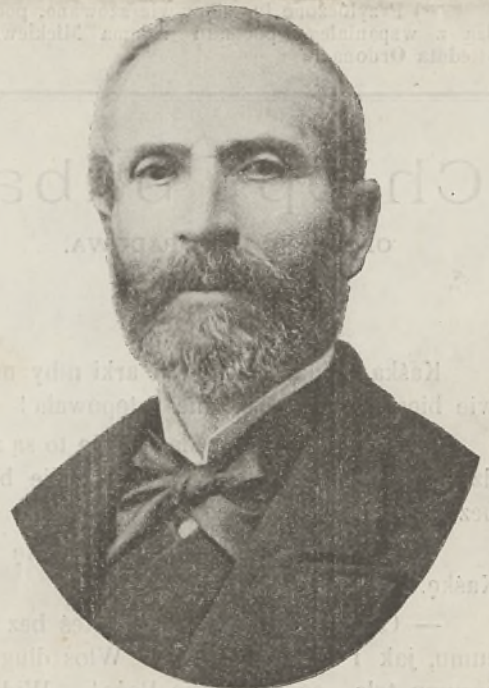
Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.

Reduta Ordona.

Nacież nazwisko Ordona?

Codziennie uczą nas, jak się żyć winno dla Ojczyzny: Ordon pokazał, jak się dla niej umiera!

Sześćdziesiąt sześć lat dobiega od rozpoczęcia w ponurą noc listopadową roku 1830, rozpaczliwej walki przeciw Moskwie. Ciągnęła się już ona długich dziewięć miesięcy, gdy Moskale oblegli Warszawę. Podstąpiły wówczas ku stolicy naszej krociove zastępy carskie, ściągnięte aż z pod Bałkanów, z pod Turka, dla zgniecenia tej garstki, która śmiała bronić wolności, i Wiary i ziemi swojej! I zagrało naraz dokoła Warszawy dwieście armat moskiewskich, zionąc na jej obrońców morze dymu i ognia...



JULIAN KONSTANTY ORDON.

»Artyleryi Moskwy ciągną się szeregi*)
 »Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi...
 »I widziałem ich wodza; przybiegł, mieczem skinął:
 »Wylewa się z pod skrzydła ścieśniona piechota
 »Długą, czarną kolumną, jako lawa błota
 »Nasypana iskrami bagnetów, jak sępy,
 »Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy«.

To armia Jana Paszkiewicza, marszałka polnego moskiewskiego...

Gdy tedy szczupłe wojsko polskie zamknęło się w murach stolicy, generał Józef Bem objął komendę nad naszymi działami. W liczbie redut czyli szańców, usypanych z ziemi dokoła Warszawy, była też i jedna, oznaczona numerem 54, po lewej stronie przedmieścia Woli. Jej to komendantem nazaczył Bem Juliana Konstantego Ordon. Młody to był człowiek, miał wtenczas rok 21, a już potrafił odznaczyć się w boju... Był przy wyparciu Moskali z Warszawy w przeszłym roku, brał następnie udział w bitwach pod Dobrem, Wawrem, Grocho-

*) Przytoczone tu ustępy wierszowane, pochodzą z wspomnianego poematu Adama Mickiewicza »Reduta Ordon«.

wem, Dębami Wielkimi, pod Iganiem w pogoni za gwardjami moskiewskimi, a pod Ostrołęką został za waleczność ozdobiony polskim krzyżem zasługi i mianowany podporucznikiem.

Reduta, której obronę powierzono Ordonowi, była ze wszystkich najlichsza. Był to usypany z ziemi szaniec w sześć kątów, nie wysłany nawet faszynami i koszami dla zasłony armat i kanonierów przed nieprzyjacielem. Fosi dokoła płytkie, palisady w nich słabe, a wilcze doły nie wykończone.. Ustawionych było na tej reducie tylko sześć dział żelaznych starych, a przy nich czuwało kilkudziesięciu artylerzystów, samych rekrutów, których Ordon natychmiast zaczął uczyć musztry i celnego strzelania. Generał Bem zwiedzając nazajutrz tę redutę, rozkazał Ordonowi, iżby bronił się dopóki można, że gdy najdą go Moskale, sam Bem przybieży mu z odsieczą... Gdyby wszakże reduty obronić się nie dało, Ordon miał rozkaz wysadzić magazyn prochowy w powietrze, iżby amunicje (prochy) nie dostały się w ręce Moskali...

Chłop i baba.

OPOWIEŚĆ LISTOPADOWA.

(Ciąg dalszy).

Kaska jednak, choć jej ciarki niby mrowie biegały po skórze, nie ustępowała!

— A ja ci gadam, Maciek, że to są zło-dzieje. Trzeba wyjść koniecznie. Nie bądź bez rozumu!...

Tym razem Maciek oburzył się na Kaskę.

— Cicho bądź! Ty sama jesteś bez rozumu, jak i każda też baba! Włos długi, a rozumu tyle, co pożał się Boże!... Widzisz ją! chce mnie rozumu uczyć... Wyjdź sama, kiedyś taka mądra!

A pod drzwiami nie ustawało kwilenie i wiatr hulał po dworze co raz silniejszy i huczał i piszczął w kominie, jak potępieniec...

Kaska ani się ruszyła, udając, że nie dosłyszała ostatnich słów męża i przez długi czas milczeli oboje...

Wreszcie Maciek przysunął się bliżej do niej i zaczął szeptać:

— Słuchaj Kaska! Ja wiem co się to wszystko znaczy... Jutro pocznie się zima i śnieg spadnie...

— Skądże ty możesz wiedzieć, czy upadnie?...

— A no, bo wiem! Bez ten to śnieg jutrzejszy, tak tam krzyczą na dworze... topielce. Zawsze pod samą zimę, gdy śnieg ma już upaść i woda zamarznąć, topielce

I oto dwieście dział moskiewskich skierowano na Warszawę, a ogień najgęściej w stronę tej właśnie reduty Orzona!

Sam Ordon w pozostawionych papierach tak dalej opisuje:

...»Dnia 6. września z rana, gdy za ledwie dzień zaczęło, patrząc przez lunetę, spostrzegłem jeźdźców konnych od strony wsi Włochy. Byli to kozacy, którzy, jak wiadomo, zasłaniają ruchy wojska moskiewskiego. Kazałem dać parę strzałów, aby ich rozpędzić i pokazać, że jesteśmy na baczności. Skoro się lepiej rozwidniło, dojrzałem szeregi artylerji z kilkudziesięciu dział złożonej, ku nam idące. Zacząłem więc ogień popierany z sąsiednich szan-
ców...«

Kilkadziesiąt dział moskiewskich zaczęło straszonym hukiem:

- »Przeciw nim sterczy biała, wąska, zaostzona
- »Jak głaz bodzący morze, reduta Orzona.
- »Sześć tylko miała armat. Wciąż dymią i świecą!
- »I nie tyle prędkich słów gniewne usta miecą,
- »Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpacz,
- »Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy
- »Ile sprawa spustoszeń w kolumnach moskiew-
[skich!]

- »Patrz, tam granat w sam środek kolumny się [nurza,
- »Jak w fale bryła lawy, pułk dymem zachmurza;
- »Pęka wśród dymu granat, szyk pod niebo leci
- »I ogromna łysina wśród kolumny świeci.
- »Tam kula lecąc, z dala grozi, szumi, wyje,
- »Ryczy jak byk przed bitwą, miota się, grunt [ryje,
- »Już dopadła; jak wąż ród kolumn się zwija,
- »Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.
- »Najstraszniejszej nie widać, lecz słysząc po [dźwięku,
- »Po waleniu się trupów, po ranionych jęku;
- »Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,
- »Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł [śmierci«...

Wściekłość ogarnia Moskali... Radość i duma napełniają zastępy polskie. I mógł też mistrz nasz Mickiewicz na wspomnienie tej reduty tak zawołać do cara:

- »Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!
- »Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
- »Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże,
- »Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
- »Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
- »Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
- »Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasylowy!«

Ale przemoc niestety była po stronie Moskali...

wyłażą nocą z wody i szukają żywych ludzi... A gdy ich nad samą wodą nie znajdują, to pełzną jak gady, aż do chat co stoją blisko brzegu i pukają do okien, lub kwilą przed progiem, jak dzieci, aby tylko człowieka do siebie wywabić. Marzną okrutnie we wodzie, więc potrzeba im ciepłego ciała ludzkiego, aby się mieli przy czem grzać przez zimę... Kto się da uwieść ich wołaniom i wyjdzie z chaty, ten przepadł! Porwą go z sobą i... tyle on już będzie widział Bożego świata!... Dlatego też ja nie wyszedłem...

— A któż tobie mówił o tem wszystkim? — zapytała Kaska bardzo cicho i tułac się do chłopca.

— Kto mi mówił, to mówił, a zawsze to prawda. Już dawniej o tem słyszałem... Wczoraj w karczmie opowiadał mi znowu to samo Stach Chlanda...

— Co, Chlanda? ten rudy obwieś?! — zawołała Kaska zapominając na moment o wszelkim strachu. Ten złodziej, pijanica!... A widzisz Maciek, a dyć ja tobie ciągiem nakazuję: nie wdawaj się z nim, to nie dla ciebie kumpania!... Teraz wiem już pewni-
kiem, że to on sam zajechał z wozem nad wodę i rybę kradnie... Przedtem ci napłócił niestworzonych rzeczy, a teraz jeszcze pod oknem straszy, abys tylko nie wyjrzał, co się dzieje... Wstawaj duchem i leć, może jeszcze złapiesz!...

Lecz Maciek nie dał się drugi raz zbla-
łamucić słowami żony. On wiedział, że to z »nieczystym« sprawa!... Ze dworu słysząc też było ciągle, jak pod chatą coś chodziło, drobniutkim krokiem jak dziecko, to znowu zawodziło, lub drapało do drzwi jakby pies łapał... Słuchając tych odgłosów, kłapał wylę-

...»Moskale bowiem — pisze dalej Ordon — szybko podstąpili pod moją redutę i zaczęli ogień mordereczy. W parę minut zdruzgotali jedno z dział, ubili i ranili kilkunastu kanonierów, ogień też nasz powoli ustawał! Tymczasem piechota moskiewska zupełnie oskrzydliła nas; pomocy obiecaney przez Bema nie było widać; piechota nasza, która w czasie kanonady leżała pod wałami, aby się o ile możności zasłonić od kul nieprzyjacielskich, powstała na komendę swoich oficerów i zaczęła ogień na piechurów moskiewskich; ale ci stokroć liczniejsi, odpowiadali gradem kul i rzucili się na redutę, zaczęli się wdierać na wały, wyparli wrota w tyle reduty i nuż z bagnetem na garstkę naszych...

Mickiewicz tak opowiada tę pełną grozy chwilę.

- »Ura, ура! Patrz, blisko reduty, już w rowy
- »Wałą się, na faszynę kładąc swe tułowy;
- »Już czernią się na białych palisadach wałów.
- »Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów
- »Czerwieni się nad czernią: jak w środek mro-
[wiska,
- »Wrzucony motyl błyska, mrowie go naciska,
- »Zgasł, tak zgasła reduta... Czyż ostatnie działa
- »Stracone z łoża, w piasku paszczę zagrzebało?
- »Czy zapał krwią ostatni bombardyer zalał...
- »Zgasnął ogień... Już Moskał rogatki wywalał!...

Ordon postanowił teraz wykonać „rozkaz“ generała Bema:

...»Widząc redutę straconą — mówi dalej — cofać się zacząłem z moimi kanonierami ku magazynowi, gdzie przy drzwiach, z których się po schodach schodziło do tegoż, stał podoficer magazynier z lontem, aby zapalić podpałki u drzwi do prochów prowadzące... Zbliżywszy się do niego, kazałem przyłożyć ogień... Spuścił lont i oto buchnął płomień!...

To, co się teraz stało, tak wygląda w słowach Mickiewicza:

- »Tu blask... dym... chwila cicho... i huk jak stu
[gromów!
- »Zaemiło się powietrze od ziemi wyłomów;
- »Harmaty podskoczyły, i jak wystrzelone,
- »Toczyły się na kołach; lonty zapalone
- »Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął,
- »Prosto ku nam, i w gęstej chmurze nas ochłoniął,
- »I nie było nic widać, prócz granatów blasku,
- »I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.
- »Spojrzałem na redutę... Wały, palisady,
- »Działa, i naszych garstka i wrogów gromady,
- »Wszystko jak sen znikło! Tylko czarna bryła
- »Ziemi niekształtnej leży — rozjemca mogiła:
- »Tam i ci co bronili i ci co się wdarli,
- »Pierwszy raz pokój szczery i wieczny zawarli.
- »Choćby ich car Moskałom kazał wstać: już dusza

kły Maciek zębami i ślubował sobie w duchu, że prędzej umrze, niż wyjdzie tej nocy przed chatę!

Gdy go żona coraz bardziej przynaglać zaczęła, rozsierzdził się wreszcie, jak nigdy...

— Cicho babo, ani pary z gęby! — syknął na nią. — Nieszczęście chcesz sprowadzić, czy co?... Czy ty nie słyszysz, jak tam piszczy, jak tam drepce?... Czarna moja go dzina z taką głupią babą, jak ty!

— Nie wiedzieć jeszcze, kto z nas głupi — odcięła się Kaśka, przytłumiając równocześnie głos i oglądając się niespokojnie za siebie, ku oknu. — Ho, ho!... Jam baba, ale swój rozum, co mam, to mam...

— Może i masz, ale już mój niezawodnie lepszy...

— Nie wiedzieć bez co?

— Bom ja chłop! A co chłopski rozum, to nie babski... U baby tyle rozumu, co i we włosach!

— Patrzcie go? Jaki mi mądrała! Zobaczysz ty jutro, kto z nas mądrzejszy, jak ci ryby i sieci pokradną...

— Cicho bądź, po dobru ci jeszcze mówię, bo jak nie, to cię tak lunę!...

— A no spróbuj!...

(Dokończenie nastąpi).

Izidor Kunciewicz.

»Moskiewska, tam raz pierwszy ich cara nie słuŝa!
 »Tam zagrzebane tyluŝet ciała, imiona;
 »Dusza gdzie? nie wiem, lecz wiem gdzie dusza
 [Orдона.
 »On będzie patron szańców! Bo dzieło zniszczenia
 »W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło two-
 [rzenia«...

Tak myślał Mickiewicz...

I istotnie, Ordon, „wzór obowiązku“, padł wraz z innymi obrońcami, stracił przytomność i zaległ ziemię. Mniemano powszechnie, że zginął... Lecz po chwili przechodzący lekarze podnieśli bohatera, opatrzyli jego rany i oddali go rodzinie.

Było teraz rzeczą prostą, iż taki oficer, który tyle krwi moskiewskiej wysączył, nie mógł pozostać w obrębie Warszawy. Wywieziono go tedy w przebraniu do Galicyi, do Lwowa. Tu ukryto go w Zakładzie narodowym Ossolińskich, a potem zniewolono go szukać ocalenia za granicą...

Żył tedy Ordon po tej nieśmiertelnej obronie lat 56, już to jako oficer w służbie włoskiej i legionie polskim w Turcyi, już to zarabiając w Anglii na chleb udzielaniem nauki języka francuskiego. Ale to życie było powolnem konaniem!... Ordon bolały srodze nieszczęścia Ojczyzny, bolało to, iż nie oszczędzająca wielu współbraci śmierć, nie zabrała go przy obronie reduty... Zmarł w tęsknocie i żalu we Włoszech, we Florencyi, w styczniu roku 1887.

Zwłoki jego na wyraźne żądanie w testamentie wypisane, sprowadzono do kraju i umieszczono w pomniku postawionym w cześć wojownika tego na cmentarzu łyżczakowskim.

Dzisiaj właśnie upływa lat 66 od czasu, jak się rozpoczęło powstanie tak zwane „listopadowe“ i obrona Narodu polskiego przeciw Moskwie. Dzisiaj też następuje odsłonięcie pomnika Orдона, który był jednym z najskromniejszych a największych bohaterów tej walki i tej obrony! Mówimy z „najskromniejszych“,

gdyż wielki ten żołnierz niczego nigdy nie pożądał, pragnąc tylko złożenia dowodów miłości swej dla matki Ojczyzny i spełnienia „rozkazu“ wodza, choćby ciało jego miało się zagrzebać w gruzach, a imię utonąć w niepamięci!

Idźmy więc do stóp ordonowego pomnika, ucałujmy tę ziemię, której oddano prochy walecznego, ślubujmy przed niemi wieczną miłość dla Ojczyzny, ucząc się od Orдона, jak dla niej żyć i umierać, z zaparciem się siebie, z ofiarą siebie całego!

Mieczysław Sosnowski.

Wiec katolicki.

Dnia 20 bieżącego miesiąca, odbył się w Jasle, przy udziale kilkuset uczestników, wiec katolicki powiatowy.

Przewodniczyli poseł sejmowy Jan Data, ks. Franciszek Matwijkiewicz i p. Jan Lisowiecki, właściciel Niegłowic.

Wiec rozpoczęto od odczytania listu pasterskiego biskupa przemyskiego ks. Łukasza Soleckiego, poczem zabrał głos ks. Władysław Sarna.

Mówca prawił »o życiu katolickiem na wsi« i o nadzwyczaj doniosłym i zbawiennym wpływie Wiary św. tak na życie każdego katolika, jak w szczególności na życie włościan. Dlatego też prawdziwym zbrodniarzem jest ten, kto rzuca się na ten najdroższy skarb ludu polskiego! Mówca przytoczył zdanie uczonego Juliana Ochorowicza, który pisał: »Nie bądźcie złodziejami, nie odbierajcie ludowi Wiary, kiedy mu nic innego zamiast niej dać nie możecie«, jak również zdanie innego mędrca: »Kto chce odebrać ludowi religię, jest albo złoczyńcą, albo szaleńcem, albo raczej i jednym i drugim.« Dalej rozwodził się mówca, jak w celu podniesienia uczuć religijnych wśród ludu działać winien duszpasterz, jak dwór, jak sama gromada.

Wreszcie postawił następujące rezolucye:

»Zgromadzeni na wiecu sprawozdawczym oświadczają: I. Wiara św. jest ich naj-

droższym skarbem, który sobie po nad wszystkie inne dobro cenią. II. Jako prawi katolicy wyrażają cześć i posłuszeństwo Ojcu św. i biskupom i wyrzekają się wszelkiej wspólności z tymi, którzy nauki Ojca św. i ostrzeżeń biskupów nie słuchają i przeciw ich powadze występują.»

Obie rezolucye przyjęto jednomyslnie.

Następnym mówcą był profesor gimnazjum Aleksander Truszkowski, wygłaszający rzecz »o sposobach zachowania średniej i małej własności włościańskiej.« Nad tym przedmiotem rozwinęła się ożywiona rozprawa. Z włościan, jedni sprzeciwiali się wręcz jakimkolwiek ograniczaniu podzielnosci gruntów, inni zaś podnosili konieczną potrzebę odpowiedniej zmiany. W sprawie parcelacyi jednogłośnie było zdanie, iżby parcelacya majątków przeprowadzana była przez Bank krajowy, albo przez komisję, przez Sejm ustanowioną, gdyż obecnie z parcelacyi korzystają najczęściej pośrednicy, to jest... żdzi lub też adwokaci.

Trzeci sprawozdawca, profesor Stanisław Lachowski, mówił »o życiu katolickiem w mieście« i wyłuszczał rozwój stowarzyszeń religijnych i pilną potrzebę ich zakładania.

Na tem zakończono obrady, w których, jak się rzekło, uczestniczyło paruset wiecowników, a w tej liczbie zgodni z ludem właściciele większych posiadłości, małomieszczanie, duchowni, urzędnicy, nauczyciele, panie jasielskie i włościanki ze wsi okolicznych...

Czy my głupiejemy?

Piękna w ubiegłym tygodniu była we Lwowie uroczystość!

Oto z całej Galicyi zjechały się te panie i niewiasty, które przed laty 25 wyszły ze szkół nauczycielskich, czyli, jak powszechnie zowią »seminaryów« nauczycielskich, aby zobaczyć się, pocieszyć, uścisnąć, zrobić obrachunek z tego, co przez ubiegłe ćwierćwieku każda z nich zdziałała dla nauczania bliźnich, a co jeszcze zdziałać wypada.

A w sam czas się zjechały, bo oto jak raz przed ich przybyciem, p. poseł Gniewosz, miał w Radzie państwa mowę, a w tej mowie przed całym światem powiedział głośno, iż u nas w Galicyi nauka szkolna po wszech

gorzej idzie, aniżeli w innych krajach, a nawet gorzej, niż u nas samych było dawniej!

P. poseł Gniewosz, który jest grubą rybą, bo »hofratem«, czyli radcą dworu cesarskiego, ze złotym kolnierzem, od wielu lat mieszka w Wiedniu i nie bywa w kraju... Różnie to zaś dzieje się u takich ludzi, co dawno Ojczyznę opuścili: albo zapominają o niej całkiem i wszystko złe u swoich widzą, a dobre tylko u obcych, wśród których zasiedli, albo przeciwnie — zmierzi im się pomiędzy ludźmi cudzymi, tęsknią do swoich pól i lasów i ręce do nich wyciągają radzi... Owóż tedy nie wiadomo, czy p. »hofrat« zgromił nasz kraj teraz ze zgrzyźliwości i niechęci do niego, czy z miłości, iżby go poprawić? Kto go tam raczy wiedzieć: dyć w sercu jego nie siedzimy! Ale niechętni nam ludzie, zwłaszcza Niemcy, pochwycili te jego słowa i hajże na Polaków i na ich gospodarke:

— Widzicie — powiadają — jak Polacy u siebie gospodarzą: pod ich to gospodarką wszyscy chłopie głupiejają; przecież znalazł się między nimi prawdomowny i wysoki do tego dygnitarz, co służył w urzędzie i musi znać kraj swój; on sam przyznał, że w szkołach ludowych teraz gorzej, coraz mniej tych szkół, a więc coraz więcej nieuków i głupich ludzi!

Prawda to więc, czy nie?

Jużci jest prawda, że u nas mniej szkół aniżeli u Czechów i Niemców i mniej się uczy chłopów, aniżeli u nich... Ale któż temu winien? Sami właśnie Czesi i Niemcy, którzy u nas w Galicyi przez lat 100 rządzili i albo umyślnie ludzi nie uczyli, iżby głupimi łatwiej mogli kierować, albo uczyli lud po niemiecku, nie w ojczystej naszej mowie; lud więc nie rozumiał i nie uczył się nizego...

Ale to nie prawda, że od kiedy my sami gospodarujemy, ciągle u nas gorzej... Nie prawda! Oto mamy przed sobą wykazy urzędowe, a z tych wykazów widać, iż Sejm na przykład wydawał rocznie na szkoły ludowe w 1892 roku 1,181.756 złotych, a na rok 1897 przeznaczył 2,096.156 złotych, wzrósł zatem ten wydatek w ciągu lat 5 o 914.400 złotych, czyli prawie o 1,000.000! To przecież nie drobiazg, żeby taki ubogi kraj jak nasz, w ciągu lat 5 o 1,000.000 podwyższył wydatki na szkoły ludowe; to znaczy, że nie jest teraz u nas gorzej, że ci, którzy u nas rządzą, starają się o oświatę, pilnują tego,

aby lud uczył się porządnie i był oświecony. A jeżeli policzymy wszystkie wydatki Sejmu wogóle na oświatę (a więc i na wyższe szkoły, na różne towarzystwa ludowe, na pisemka, na zakłady), to zobaczymy, że w roku 1896 wydał Sejm 2,775 930 złotych, gdy jednocześnie skarb całego cesarstwa austriackiego, którego p. Gniewosz był urzędnikiem, przeznaczył na naszą oświatę w ciągu onych lat 5 tylko o 652.136 złotych więcej, aniżeli dawniej, gdy — jak powiadamy — Sejm prawie o 1,000.000 wydał więcej! W ciągu tych lat 5 liczba szkół ludowych z 3.479 wzrosła na 3.611, to znaczy o 132 nowych szkół; a liczba nauczycieli w tych szkołach z 4.760 wzrosła na 5.482, to znaczy przybyło 722 nowych nauczycieli ze świadectwami lepszymi, nie licząc 488, którzy przybyli ze świadectwami gorszymi.

Więc się u nas robi dla oświaty ludu, robi się więcej tak ze strony Sejmu i naszych władz szkolnych, jako też i naszych nauczycieli.

Od popatrzcie — jak się zjechały te nauczycielki z lat 25 do Lwowa... Niejedna z nich ładna i rozumna, mogłaby była wydać się dobrze i żyć spokojnie, a ona poszła na wieś i wiecie w jakiej biedzie żyje, w jakiej chałupie mieszka, jak się mordować musi z dziećmi, ile pracować, aby pozyskać życliwość gminy, i wójta, i chłopów... I tak klepie biedę przez długich lat 25, aż się zmarnuje i zestarzeje do szczytu! Któż ją wynagrodzi za jej truły? Przecież pierwszy lepszy kramarz lub szewc ma się lepiej, bo i rodziną otoczony i pociechę widzi z dzieci, a ona biedactwo co?... Ona, co przecie kształci dusze ludzkie, czyni ludzi rozumniejszymi, szczęśliwsiymi! Jedyna jej pociecha, iż ofiarowała swoją młodość i pracę swoją na ołtarzu Ojczyzny, w tej nadziei, że z tych dzieci, które wychowała, będzie kiedyś pociecha dla Matki nas wszystkich — Polski!

Prawda, iż w całej Galicyi jest jeszcze 700.000 dzieci, które się nie uczą (z tych pono 400.000 takich, co już zaglądały do szkoły, przecież nie chadzają do uzupełniającej) i że jeszcze dla tych dzieci potrzeba 1.380 nowych szkół, ale, jak to mówią, nie od razu Kraków zbudowany, i to się zrobi z czasem, wszakżeż do tego potrzeba, aby nam skarb państwa ulżył nieco w podatkach, to Sejm będzie wtedy w stanie natomiast większe dodatki do podatków użyć na nowe szkoły.

Aby zaś więcej dzieci uczęszczało do szkół, to przecież od samych chłopów zależy, — posyłajcie je tedy na naukę, iżby Niemcy nie ćwierkali nam w oczy, że jesteśmy głępszymi od nich, posyłajcie na większy pożytek sobie samym i Ojczyźnie naszej!

„Ładne są te bestyjki“.

Nieboszczyk Kraszewski w długim życiu swoim napisał więcej książek, aniżeli niejeden człowiek mądry przeczytał!

A w tem pisaniu odezwał się raz, »że w całych Niemczech nie można znaleźć ani jednej kobiety, która miałaby ładne, małe nożki...«

Nie darowali tego Kraszewskiemu Niemcy póki żył, a kiedy go złapali i wytoczyli mu przed sądem proces niby o to, że się znosił z Francuzami, to mu Bismark wypominał te »nogi niemieckie!«

Od tego wzmogła się jeszcze bardziej nienawiść bismarkowa ku nam Polakom, no, i ku Polkom.

Teraz niedawno miał on się tak odezwać o nich:

— Ładne są te bestyjki Polki, ale jeszcze więcej bestyjki aniżeli ładne.

Wiecie, co to znaczy? To największa pochwała dla Polek i dla Narodu naszego... Posłuchajcież tylko...

Niemcy tak gnębią u siebie Polaków, że im nigdzie w urzędach, w szkołach, w sądach, powtarzamy nigdzie, słówkiem po polsku odezwać się niewolno, a teraz czyhają jeszcze na to, aby i w kościele zrobić z nas Szwabów, czyli po prostu przerobić na lutrów. Ale nic z tego! Polak pozostał Polakiem i ani rusz nie da się zeszwabić. Dla czego? Bo oto, jak przyjdzie dziecko ze szkoły niemieckiej, to w domu matka uczy je po polsku pacierza; wróci mąż z urzędu szwabskiego, albo syn z wojska niemieckiego, to mu w domu żona przypomina polską Ojczyznę, a matka piosenkę, jaką mu śpie-

woła w kolebce... Hen, po świecie, chłopi sły-
szą i nieraz sami szwargotać muszą to i
i owo po niemiecku, ale w domu baby pil-
nują, aby było wszystko po polsku! I jest
też po polsku i żyją a mnożą się Polacy
bardziej aniżeli Niemcy. Zasługa to więc
wielka Polek!

Że ładniejsze są niewiasty nasze od Nie-
mek, to i sam Bismark widzi, ale wytrzymać
już nie może, iż takie ładne nie służą Niem-
com, tedy z wściekłością woła :

— Bestyjki te Polki!

Listopad.

Dziwnym trafem obfituje miesiąc listopad
w stanowcze w dziejach naszych wypadki...

Najpierw wspomnieć się godzi z niedawno mi-
nionej przeszłości historyczną mowę Napoleo-
na III. wygłoszoną dnia 5 listopada roku 1863,
która obudziła tyle nadziei i tyle krwi kosztowała...

A zapomnieliśmy już może, że wichry to
listopadowe wtórzyły ostatnim chwilom Rzeczy-
pospolitej, wtórzyły jękom rzezi praskiej (dnia
4 listopada), że dnia 8 listopada tegoż roku
1794 wkroczył Suwarow do podbitej Warszawy...

I znowu w tymże listopadzie, w roku 1830,
w ciemną noc jesienną, uderza bohatarska garstka
podchorążych na Belweder i podnosi sztandar
niepodległości!

W ubiegłych wiekach umiera w tym mie-
siącu (dnia 3 listopada roku 1370) Kazimierz
Wielki z przypadku na polowaniu; ginie pod
Warną Władysław (dnia 10 listopada roku 1444);
Prusy łączą się z Polską przymierzem toruńskim
(dnia 29 listopada roku 1466); dnia 28 listo-
pada roku 1361 wchodzą Inflanty w ciało Rze-
czypospolitej; dnia 13 listopada roku 1550 zdobi
Zygmunt August głowę Barbary upragnioną
koroną królewską; w listopadzie dalej (dnia 25
roku 1587) poraża Zamoyski arcyksięcia austry-
ackiego Maksymiliana; dnia 23 listopada roku
1609 odbywa się ślub cara Dymitra z Maryną
Mniszchówną, otwierając wielkie na północy wi-
doki; dnia 3 listopada roku 1632 przechodzi
jednomyslnością wybór dzielnego Władysława IV;
w szesnaście lat potem, dnia 4 listopada roku 1648
otacza Chmielnicki twierdzę Zamość; dnia 9 li-
stopada roku 1673 odnosi Sobieski, hetman
wielki koronny, walne pod Chocimem zwycię-
stwo, a nazajutrz umiera biedna ofiara miłości
szlachty król Michał Korybut Wiśniowiecki.

Pamiętnym jest nadto listopad śmiercią naj-
większego z poetów naszych, Adama Mickiewi-
cza, zgasłego w Konstantynopolu dnia 26 listo-
pada roku 1855.

Ale najstraszniejszym ze wszystkich listo-
padów był zaiste ów rok 1812, który przycisnęła
wojsko Napoleona wracającego z pogorzelska
Moskwy, a unoszącego ze sobą wszystkie nadzie-
je nasze! Dnia 7 listopada zjawia się najbroższy
z nieprzyjaciół, mróz, i w kilku dniach rozbija
wielką armię w mrowisko nędzarzy. Dnie 26, 27,
i 28 listopada są pamiętnymi dniami przejścia
Berezyny.

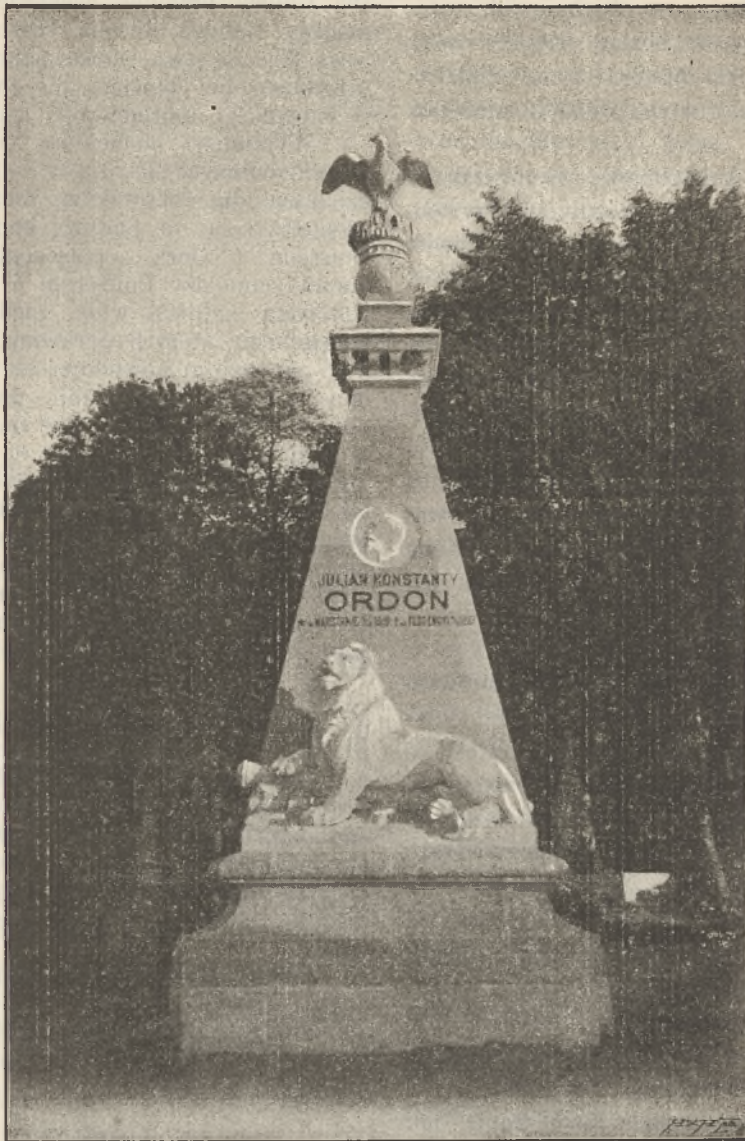
W naszych już czasach, dzień 21 listopada
roku 1893, zapisał się krwawymi zgłoskami na
kartach historii niedoli Narodu męczeńską śmier-
cią katolickiego ludu polskiego w Krozach...

Ku chwale bożej.

= W Mrowli, w powiecie rzeszowskim,
odbyła się w połowie listopada roku bieżą-
cego niezwykła uroczystość. Za staraniem pro-
boszczu ks. Henryka Siarkowskiego a kosz-
tem parafian i dworów, postawiono tam wspa-
niały murowany kościół. W dniu 15 listo-
pada świątynię tę poświęcono i wprowa-
dzono do niej Przenajświętszy Sakrament
z tymczasowej szopy. Nadto urządził gorli-
wy o chwałę Bożą ks. proboszcz trzydniowe
dla parafian nabożeństwo missyjne. Nauki
głosił ks. Feliks Cosel, Jezuita z Krakowa i
ks. Józef Stafiej, proboszcz ze Staromieścia.
Ludu bywało codziennie do 3000, a do Ko-
munii św. przystąpiło w tych trzech dniach
około 3.700 osób. Bogu niech będzie chwała,
a ks. proboszczowi stokrotne dzięki!

= W Schodnicy, królestwie nafty, sta-
nął pod dachem rzymsko-katolicki kościółek.
Ofiary na budowę płynęły przeważnie od
urzędników i biednych robotników, mazurów.
A możni właściciele kopalń co uczynili?
Możeby też raczyli pomyśleć teraz o we-
wnętrznem urządzeniu świątyni Pańskiej?

= Ks. Jan Badeni, znany pisarz i żar-
liwy wielce a zasłużony orędownik sprawy
ludowej, został przełożonym domu OO. Je-
zuitów we Lwowie.



Pomnik Juliana Konstantego Ordona

odsłonięty w dniu dzisiejszym

na cmentarzu łyżczakowskim we Lwowie.

Wiadomości z ziem polskich.

* W gazetach moskiewskich pojawiły się znów wiadomości zapewniające o rychłym już wprowadzeniu ziemstw (rodzaj rad powiatowych) na Litwie i Rusi zakordonowej,

oraz samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Na samą myśl, iż coś podobnego, (co przecież byłoby najmniejszą chyba ulgą), przyjść by mogło do skutku, Niemcy podnoszą głos pełen trwogi, oburzenia i wściekłości... Rozumiemy!

* Gubernia wileńska liczyła w 1895 roku 1,594.800 mieszkańców. Większą ich część stanowią katolicy w liczbie 940.414 osób, prawosławnych było 393.281, żydów 239.000. Miasto Wilno ma około 150.000 mieszkańców.

* Związek »hakatystów« (zwany tak od pierwszych liter trzech głównych przywódców: Hannemanna, Khennemanna i Thiedemanna) wydał odezwę do Niemców na Górnym Szląsku, w której wzywa wszystkich Szwabów, aby do nich przystępowali i łączyli się w robocie przeciw wszystkiemu co polskie. W odezwie swej głoszą srodzy niemczyście, iż nie myślą bynajmniej »prześladować Polaków, lecz tylko bronić się chcą przed niesłychaną polską agitacją...« Uważajcież ludzie: nie my tedy, lecz oni są na piastowskim Szląsku gnębieni i uciskani srodze! No, kiedy skłamać, to już chyba tak!...

* Pouczający przykład odwagi obywatelskiej daje zacny ks. dziekan Szotowski z Chmielnika, w Prusach Zachodnich, ogłaszając w jednej z niemieckich gazetek co następuje: »Oskarżają mnie, iż bywam na posiedzeniach towarzystw polskich i zawsze przemawiam po polsku. Oskarżenie to wszakże nie grzeje mnie ani ziębi! Robiłem tak dotąd i tak też robić będę i nic mnie nie powstrzyma od oświecania w duchu katolickim i narodowym swoich owieczek. Lud kaszubski przeziiera coraz więcej i porzuca swoją dobroduszość i lekkość słowiańską, a przejmuję się w odwet zasadą niemiecką: »kto Bogu zaufa i silnie w koło siebie rąbie, ten nie na piasku budował.« Czyż ja, duszpasterz wierny, mogę pozostać w tyle za moim ludem?!«

Z Rady państwa.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady państwa w sprawie przymusowej asekuracji zabrał głos poseł Rutowski.

Mówca miał nadzieję, iż rząd przedłoży Izbie gotową już ustawę, która rozstrzygnie

wreszcie całą tę, długo wlokącą się sprawę. Dla Galicyi przymus asekuracyjny jest konieczny. Galicya bowiem, choć posiada wzorowe towarzystwo asekuracyjne, potrzebuje przymusu, lud bowiem nie rozumie jeszcze w zupełności dobrodziejstw asekuracji.

W komisji budżetowej poseł Szczepanowski domagał się ulg w odpoczynku niedzielnym dla robotników; tenże sam poseł oświadczył się za budową kanału pomiędzy Dunajem a Odrą z połączeniem z Wisłą i kanału pomiędzy Dniestrem a Sanem; poseł Rutowski podniósł wiele niedogodności na kolejach, na których uprawiają wrogi Polakom zapędy, co powoduje, iż urzędnicy Polacy są dotąd upośledzani; poseł Kozłowski poparł poprzedniego mówcę nadmienając, iż w ministerstwie kolej wem na 620 urzędników zaledwie 36 pochodzi z Galicyi, (wskutek tych skarg minister kolei generał Guttenberg przyrzekł uwzględnić wszystkie życzenia posłów naszych), wreszcie poseł hr. Piniński skarżył się na niszczenie lasów prywatnych w Galicyi, co powinno by skłonić rząd do większej ochrony lasów rządowych.

Przy sprawie o podatkach bezpośrednich p. minister skarbu dr. Biliński oświadczył, iż ustawę o odszkodowanie gmin za pobór podatków będzie mógł przedłożyć dopiero w grudniu. P. minister pragnie aby zaczęła ona obowiązywać razem z nowymi podatkami. Zaznacza również p. minister, iż polecił inspektorom podatkowym, aby uwzględniali nie tylko interesa państwa, ale i płacących podatki.

Prezes Koła polskiego, poseł Jaworski, wezwał posłów polskich, iżby jak najpilniej uczęszczali na posiedzenia Koła, a to ze względu na ważne sprawy, które obecnie są na porządku dziennym.

Z TYGODNIA.

Zestawienie rachunkowe dochodów i wydatków krajowych na rok 1897 zostało już przez Wydział krajowy ułożone. Na pokrycie niedoboru przeznaczają Wydział krajowy pobór dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości uchwalonej na rok bieżący, to jest dla Galicyi wschodniej i zachodniej po 61 krajcarów, dla Księstwa Kra-

kowskiego po 47 krajcarów od 1 złotego tychże podatków. W zestawieniu na rok 1897 umieścił Wydział krajowy kwotę 1,400 000 złotych na spłatę reszty ostatniej z dawnych pożyczek, mianowicie z roku 1891. Kwotą 75.000 złotych uzupełniono dotychczasowe uposażenie kasy krajowej do wysokości 1,000.000 złotych. W ten sposób zamknięte zestawienie na rok 1897 wykazuje wyższą kasową w sumie 26.000 złotych.

Dziennik polski zapewnia, iż Sejm krajowy zwołany będzie stanowczo dnia 28. grudnia roku bieżącego.

Według *Czasu* rząd popiera uchwałę powziętą na ostatniej sesji Sejmu krajowego o utworzeniu gmin zbiorowych z dotychczasowych gmin i obszarów dworskich.

Wybory do Rady państwa, jak doniesiono do *Gazety Narodowej*, rozpisane będą na drugą połowę marca roku bieżącego.

Deputacja księży ruskich, prowadzona przez posłów Wachnianina i Barwińskiego, otrzymała od ministrów Gautscha i Bilińskiego zapewnienie, iż rząd pomnoży fundusz plac dla wdów i sierót po księżach ruskich o 150.000 złotych, a mianowicie po 50.000 złotych dla każdej z diecezji (lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej).

Cesarz Franciszek Józef udać się ma w maju roku przyszłego do Petersburga, dla oddania odwiedzin parze carskiej.

Wspominaliśmy już o niecej robocie bismarkowskiej, dążącej do podjudzenia Niemiec i Moskwy przeciw Austrii, za to, iż tutaj Polacy są jakoby górą, co zagrażać ma całości i bezpieczeństwu trzech mocarstw?!... Otóż sztuczkę tę odslania teraz gazeta berlińska *Kreuz Zeitung* stwierdzając, iż Polacy, którzy w Austrii tworzą czwartą część ludności, bynajmniej nie zajmują w niej

wszystkich ważniejszych posad urzędniczych. Pomiędzy 8 starszymi posłami przy dworach zagranicznych (ambasadorami) nie masz wcale Polaków; z 16 posłów tylko 1 Polak; pomiędzy najwyższymi wodzami i komendantami znajduje się 1 Polak; w Bośni ani na lekarstwo nie zobaczysz na naczelnym urzędzie Polaka; tak samo dzieje się w najwyższych sądach, z 7 bowiem prezydentów sądu 1 tylko jest Polakiem; z 24 naczelników w ministeriach mamy 2 Polaków; z 14 dyrektorów skarbowych 2 Polaków; na 14 wiceprezydentów namiestnictwa przypada 1 Polak. Najwięcej stosunkowo Polaków urzęduje obecnie na stanowiskach ministrów, ale też, kończy *Kreuz Zeitung*: »tylko Polak jest teraz sposobny na kierownika rządu i wielkie zadanie to pełni należycie hr. Badeni.«

Zmiana barw w Księstwie Poznańskim uzuchwiała na nowo Niemczyce, upokorzonych chwilowo po klęsce opalenickiej... Gazetki ich przeto silą się na coraz nowe sposoby walki przeciw Polakom, rzecz prosta za podszeptem starego Bismarka, który w znęcaniu się nad nami znajduje ostatnią podniętę do życia! Jedna z gazetek *Münchener Zeitung* wzywa naród niemiecki do złożenia stu milionów na popieranie niemieckości w dzielnicach polskich, druga radzi zastosować do Polaków najostrzejsze, wyjątkowe prawa. Na nie się to nie zda zacni niemiaszkowie; zapominacie, iż to z ludem polskim sprawa!!!

Gazetki francuskie donoszą, iż sojusz pomiędzy Francją a Rosją, podpisany w Paryżu przez cara Mikołaja, wkrótce już będzie ogłoszony.

Młody król serbski po kilkudniowym pobycie w Wiedniu wyruszył do Włoch. Cesarz Franciszek Józef przyjmował go dwukrotnie, i, jak mówią, roztrząsał z nim ważne sprawy. Całą godzinę bawił król Aleksander u ministra spraw zagranicznych hr. Gołu-

chowskiego, poczem udał się w odwiedzinę do prezydenta ministrów hr. Badeniego.

Książę bułgarski kręcił się znowu w tych dniach po Austrii i Wiedniu. Mówią, iż Koburg stara się ze wszystkich sił o nawiązanie stosunków z Austrią, która ma z nim oddawna różne rachunczki...

Nowiny.

-- **P. marszałek krajowy** udał się na dni kilka do Wiednia, dla porozumienia się co do przyszłej sesji sejmowej.

-- **Nowa kolej** Tarnopol-Kopeczyńce, ze stacyami Ostrów, Berezowica, Proszowa, Mikulińce, Strusów, Trembowla, Dereniówka, Chorostków, oddaną już została do publicznego użytku. W otwarciu tej kolei uczestniczyli: p. namiestnik ks. Sanguszko, minister kolejowy generał Guttenberg i inni dygnitarze, których podejmował u siebie właściciel Zagrobeli pod Tarnopolem poseł Czarkowski-Golejewski.

-- **Ludność miasta Lwowa** (wraz z załogą wojskową) wynosi obecnie 136.000 mieszkańców.

-- **W Krakowie** krzątają się już gorąco kapani około przyszłych wyborów do Rady państwa. Z kuryi 5-tej wyjść mają ochotę poseł sejmowy Wójcik i »generał« socjalistę Daszyński, którzy się też wezmą za bary... Ks. Stojałowski od Krakowa odstąpił, a zamierza pchać się w Galicyi wschodniej, gdzie, jak sądzi, łatwowierni Rusini nie poznają się na jego obłąkaniu.

-- **Socjaliści lwowscy** umyślili przy przyszłych wyborach do Rady państwa przeprowadzić herszta swego, Kozakiewicza. Tyle on wart co i Daszyński, obaj bowiem są ludźmi bez Boga i Ojczyzny... Pomiedzy obu podobniusiemi zachodzi ta tylko różnica, iż Kozakiewicz wyparł się Polski na rynku miasta Lwowa, Daszyński zaś odczepił się od Narodu na zgromadzeniu publicznem w Krakowie! Zacnych tedy posłów powołać chcą zaci równie »towarzysze.«

-- **Za rozsiewanie zasad socjalistycznych** wykluczono z liczby studentów uniwersytetu krakowskiego, niejakiego Ba-

landę, który w piśmie *Prawo ludu*, urągał kapłanom, Ojczyźnie i wszelkiemu porządkowi społecznemu.

-- **W Przemysłu** aresztowano dwóch »radykałów«: Regera, redaktora *Kuryera przemyskiego* i Wityka, który kiedyś był Rusinem. Obwiniają ich o przestępstwo zaburzenia spokoju publicznego w przemowach wygłoszonych na wiecu włościańskim w Przemysłu.

-- **Sprawa o oszczerstwo**, popełnione przez byłego redaktora pisemka socjalistycznego *Naprzód*, Mikołaja Ślepickiego, na szkodę ks. Zygmunta Migdała, proboszcza w Brzezynie, roztrząsaną była w tych dniach przez krakowskich sędziów przysięgłych. Oszczerstwa dopuścił się Ślepicki (z zawodu stolarz), zarzucający ks. Migdałowi poniewieranie parafianami i opieszale spełnianie obowiązków kapłańskich. Rozprawa wykazała zupełną bezpodstawność tych zarzutów, wskutek czego Ślepickiego skazano na 100 złotych grzywny lub 21 dni aresztu.

-- **Ks. Stojałowski**, zawezwany przez sąd obwodowy w Jasle, nie stawił się na rozprawę, tłumacząc się w przysłanem piśmie, iż »udaje się do Rzymu do domu duchownego św. Stanisława.« Obydwoje to prawda była i przejrzał raz już obłąkany!..

-- **„Echo przemyskie“**, tak się nazywać będzie gazетка, którą w Przemysłu wydawać zamierzają ludzie dobrej woli dla złamania roboty zgubnego, socjalistycznego pisemka, mieniącego się *Kuryerem przemyskim*.

-- **Ruslan**, zapowiadana gazетка Rusinów, wiernych Bogu, Ojczyźnie swej i skłonnych do zgody z Polakami, ukazać się ma w połowie grudnia roku bieżącego.

-- **Rocznica krożańska**. Dnia 21. bieżącego miesiąca, upłynęło lat trzy od chwili, gdy okrutni siepacze moskiewscy popełnili o pomstę wołający czyn, na biednym, spokojnym ludzie krożańskim, za przywiązanie do Wiary św. i Kościoła. Kiedy rozeszła się wieść o straszliwej rzezi, kiedy pomimo chęci utajenia czynu tego przez Moskwę, proces wileński odkrył nagą prawdę, powstało oburzenie w całej Europie, a tem silniejsze, tem boleśniejsze wywarła ona wrażenie na naszym gnębionym od wieku Narodzie! Pamięć wymordowanych krożan uczeił też Naród, urządzając niemal wszędzie nabożeństwa żałobne i stawiając na cmentarzach kzyże pałątkowe. We Lwowie grono zacnych Polek

wraz z młodzieżą rzemieślniczą, pierwsi krzyż taki dźwignęli na cmentarzu tyczakowskim. Trzeci też z rzędu rokiem obchodzi patriotyczna młodzież rękodzielnicza lwowska, rocznicę rzezi, uprzytomniając tym obchodem, jak straszne koleje przechodzimy na zagrabionych nam ziemiach, jak srogiego doznajemy ucisku, już nie za gorętszy objaw miłości Ojczyzny, lecz za głośne przyznawanie się i bronienie św. Wiary katolickiej! W ubiegłą niedzielę popołudniu zebrały się spore rzesze ludu na cmentarzu tyczakowskim pod oświetlonym krzyżem krożańskim i odśpiewały pieśni narodowe, oddając na tem miejscu wiecznego spoczynku cześć pamięci wtrąconych w ciemną mogiłę, żywcem prawie, nieszczęsnych krożan!..

— **Przedstawiciel młodzieży uniwersyteckiej** lwowskiej (uczęszczał w najwyższym zakładzie naukowym) p. Wróblewski, wygłosił w tych dniach na obchodzie ku czci Mickiewicza dłuższą i istic piękną patriotyczną mowę, w której kilkakrotnie dotknął sprawy ludowej. »Stuletnia walka o byt i niepodległość — rzekł on między innymi — nauczyła nas i przekonała, iż jedna warstwa co stanowiła Naród do chwili rozbiorów, że ona, sama jedna, nie zdoła uratować ani bytu, ani niepodległości. Nam nad kolebką śpiewali ojcowie, żołnierze — uczestnicy powstania styczniowego bojową pieśń: »do broni ludu, powstańmy wraz!...« Dalej znów mówiła ta pieśń »o bratniej dłoni«, którą potrzeba podać ludowi... Wypadki zaś, na które nam przyszło patrzeć już własnymi oczyma, to jest: odporność ludu polskiego przed zapędami niemieckości w Poznańskiem, bohaterstwo ludu w Krożach i niezmiernie szybko postępujące uświadamianie się polityczne i narodowe ludu polskiego z zachodniej Galicji, pouczyły nas, iż te tłumy od kossy i sierpa, to przyszli żołnierze sprawy narodowej, żołnierze którzy stają w szeregach z wielką wiarą w odrodzenie Narodu! Uświadamienie ludu polityczne i narodowe, to najdonioślejsze hasło, które młodzież polska podejmie i poniesie, aby je przekazać następnym pokoleniom... My, pogrobowe dzieci, kochamy Polskę, kochamy Polskę przeszłą, teraźniejszą i przyszłą, całą Polskę bez żadnych zastrzeżeń, wszystką mocą uczucia, na jakie nas stać!...« Aż serce rośnie nam w pierśiach i budzi się nadzieja odrodzenia Ojczyzny, kiedy słyszymy takie pełne miłości, zapamiętałe i wiary słowa z ust młodzieży, przyszłych obywateli kraju, którzy podniosłe ha-

śla te ślubują wprowadzić rychło w krew swego społeczeństwa!

— **Posel Jędrzejowicz**, właściciel dóbr Jasionka pod Rzeszowem, z powodu 21-szej rocznicy objęcia majątku, która przypadała na dzień 15 listopada, obdarował swoich oficyalistów, pozostających u niego co najmniej lat 12 w służbie, w sposób niezwykle a ze wszechmiar uznania godny! Oto wymierzył im na wieczystą własność grunta w swoich dobrach, zapewniając tem samem własnej swojej służbie byt bez troski na starość..

— **Do naśladowania.** Z Dąbrowy pisać do *Słowa Polskiego* co następuje: »W tych dniach utworzyła się nasza rada powiatowa po układach, prowadzonych — rzecz uznania godna — z wielkim spokojem i powagą. Zarówno przedstawiciele ludu, jak i większych właścicieli ziemskich, uznali, że zgoda na podstawie wzajemnych ustępstw, jest nierównie rozsądniejszą i pożyteczniejszą, aniżeli ślepe zacietrzewienie! Wobec takiego nastroju porozumienie było nie trudne. Ułożono tedy listę na której pozostali dotychczasowi przewodniczący pp. Konopka i Treter. Z włościan wszedł do wydziału poseł Bojko, jako zastępcy zaś trzej włościanie.«

— **We wsi Krymidowie**, pod Marjampolem, w powiecie stanisławowskim, wybuchły pomiędzy tamtejszymi włościanami niepokoje, wskutek których starostwo zmuszone było wysłać na miejsce komisarza i kilku żandarmów. Przyczyną rozruchu było aresztowanie przez żandarma włościanki, niósącej z lasu skradzione drzewo.

— **Zamach na wójta.** Dnia 14 listopada, w Staromiejszczyźnie, koło Podwołoczysk, zdarzył się następujący wypadek. Około godziny 10 wieczór, stróż nocny zoczył murarza Wasyla Romańczuka, idącego przez wieś, i począł go śledzić. Kiedy Romańczuk to zauważył, zboczył z drogi, doszedł do domu naczelnika gminy, Aksentego Andruszkowa, i zapukał do drzwi... Zbudzony ze snu Andruszków otworzył drzwi i dowiedział się, iż Romańczuk przyszedł po odebranie 60 krajcarów za robotę murarską mu należnych. Stojąc tak w otwartych drzwiach, wójt robił wymówki Romańczukowi za najsćie o tak niezwykłej porze, a kiedy ten mimo to nie ustępował, Andruszkow usiłował zamknąć się w mieszkaniu. Wówczas Romańczuk pchnął wójta narzędziem murarskiem tak silnie w bok, iż biedaczysko runął na wznak ku środkowi izby. Komisya

sądowa stwierdziła złamanie żebra. Zbrodniarza, który widocznie działał za czyjąś namową, oddano żandarmeryi.

— **Dunajów**, pod Przemyslanami, nawiedził silny pożar. Szkody wynoszą około 15.000 złotych. Między innymi ofiarą płomieni stał się folwark proboszczowski i dom nauczyciela. Przyczyną nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

— **W Gorajcu**, pod Cieszanowem, na zamarzniętym stawie zatrzymało się ogromne stado dzików. Okoliczni strzelcy i chłopci wzięli się do nich tak raźnie, iż ośm dzików zastrzelono, reszta przeprawiła się przez lody i błota i zemknęła do lasów.

Nowinki.

○ Drogi nasz Poznań, wedle ostatniego spisu ludności, liczy 73.234 mieszkańców.

○ Najmniejszym miasteczkiem nietylko w Księstwie poznańskim, ale i w całej monarchii pruskiej, jest Mielżyn, liczący tylko 500 mieszkańców!

○ W kopalni Blumentala, na Górnym Szląsku, zdarzyło się opłakane nieszczęście. Wskutek wybuchu zginęło 24 osób, między temi zaś 8 Polaków.

○ Osada Firlej, w Królestwie Polskiem, spłonęła niemal do szczętu.

○ Na licznych przedmieściach warszawskich: Powązki, Koło, Wola i Ochota, trafia się sporo cudacznych nazwisk żydowskich. I tak: niedawno odbyły się śluby Wolffa Kota z Ceją Turkawką i Ieka Pochwytnego, handlarza skór, z Cyprą Niedostępną, której starsza siostra wyszła za mąż za Moszka Paskudnego. Nadto istnieją nazwiska: Kudłaty, Szkaradnik, Łapciuch, a jest nawet na szyldzie sklepiku z żelastwem Hersz Ryzykowny, na szyldzie zaś sklepu bławatnego Josel Pies i Berek Małpa.

○ W Saksonii, w mieście Zajc, schwytano na gorącym uczynku kradzieży gołębicę, która zostawione na oknie domu trzycałowe gwoździe druciane, w ciągu dni kilku, sztuka po sztuce kradła i użyła ich do ułożenia podstawy gniazda!

○ Pijany oficer pruski, zaczępił w Karlsruhe kilku »cywilów«, sądząc, iż sztuczka ta uda mu się tak, jak wielu jego koleżkom. Dobył nawet pijaczyna pałasza, ale »cywile« nie dali za wygraną i walecznego rycerza zbili na kwaśne jabłko!

○ Niejaka Bejnaval, 19-letnia dziewczyna, w Sent Kentin we Francyi, pod wpływem przestachu zasnęła przed laty 13 i dotąd nie obudziła się ani razu. Najznakomitsi lekarze odwiedzają tę dziewczynę, którą matka karmi w sztuczny sposób!

○ Niejaki Ward, sądzony był przez sądy amerykańskie za 97 najrozmaitszych przestępstw. Oskarżony za każdą sprawę oddzielnie, otrzymał 1425 lat więzienia!

○ Najwięcej wypadków śmierci, jak zauważono, zdarza się pomiędzy godziną 4 a 7 rano. Prawy chrześcianin winien być gotów każdej chwili na wielki sąd Pański!

ZMARLI.

† Ś. p. Bolesław Laskowski, jeden z najwaleczniejszych oficerów powstania roku 1863 — w Drohowyżu.

† Ś. p. Władysław Zaleski, były oficer wojsk austriackich, który rzuciwszy szeregi, wziął czynny udział w wypadkach roku 1863 — w Okocimie.

† Ś. p. dr. Władysław Niesiołowski, lekarz i właściciel dóbr ziemskich, który podczas ostatniej walki o wolność, z poświęceniem niósł walczącym pomoc lekarską — w Trześowce.

† Ś. p. Ferdynand Kriszke, długoletni sekretarz rady powiatowej — w Jaworowie.

† Ś. p. Wojciech Korczak, dzielny szermierz sprawy ludowej, oświecony wielce włościanin — w Inwałdzie.

Trochę śmiechu.

Posłuszny syn.

— A co ty robisz Janku na drzewie?
— Nie widzisz, że burza sroga idzie, a taulo zabronili podczas niej stawać pod drzewem?

U żyda.

— Ile kosztuje ta kapota?
— Trzydzieści złotych.
— A jeżeli na raty?
— Sześćdziesiąt, ale połowa z góry!

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *P. Ign. Now. w L.* Wiersz »Niedziela« nie nadaje się do naszej gazetki. Bylibyśmy Wam obowiązani, gdybyście przysłali inną próbę waszego pióra.

— *P. Jan. Wr. w Sz.* Wysłano.

— *P. St. Kow. w D.* Bóg zapłać za dobre słowo!

Od Administracyi.

Upraszamy tych ss. czytelników, którzy mimo otrzymanych powiadomień, dotąd nie nadesłali prenumeraty za rok 1896, aby sechcieli takową w jaknajkrótszym czasie nadesłać.

Kalendarzyk tygodniowy.

Listopad — Grudzień.

Odmiany księżycy:

Nów dnia 4 o godzinie 7 m. 22 wieczór.

Uroczystości świętych:

29. Niedziela: Satu'nina.
30. Poniedziałek: Andrzeja apostoła.
 1. Wtorek: Eligiusza biskupa.
 2. Środa: Bibianny panny.
 3. Czwartek: Franciszka Ksawerego.
 4. Piątek: Barbary.
 5. Sobota: Sabby opata.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 7'30 do 7'60, żyto gotowe 5'90 do 6'20 owies oboczny 5'50 do 5'90, jęcz-

mień 5'50 do 6'25, rzepak 11— do 11'50, lnianka 6'25 do 6'50, groch 5'75 do 7'50, wyka 4'50 do 4'75, bobik 4'60 do 4'80 hreczka 6'30 do 6'80 Kukurudza nowa 5— do 5'50, kukurudza stara — do — chmiel (za 56 kilo) 15— do 25—, konieczyna c: erwona 35— do 48—, konieczyna biała 30— do 55—, konieczyna szwedzka 30— do 45—, tymotka 16— do 22—.

Wobec braku konkurencyi prowincyi węgierskiej i rosyjskiej ceny pszenicy stale się utrzymują, a zwłaszcza zachodnia Galicya z powodu żywszego zapotrzebowania okazuje silną tendencję. Ten sam objaw jest na Bukowinie gdzie za furę płać 14 zł. Wprawdzie żyto nie może zbudzić silniejszego usposobienia ale wobec braku konkurencyi węgierskiej znajdzie zbyt do Morawii i Czech, a tem samem powoli, ale stale pójdzie w górę.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 17 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

Do siewu wiosennego
poleca

Bank rolniczy we Lwowie

(plac Smolki l. 5.).

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence“, tymokę seradełę, rajgras angielski, francuski i włoski, wsz lkie trawy, sporek, łubin biały i niebieski, wykę, bobik, groch »Victoria« i zielony »Odeski«, burę i marchew pastewną, kapustę bydlęcą (kuhkohl), koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek złoty koński ząb »Mastodon«, kukurudzę pastewną „Pignoletto“, „Cinquantino“, pszenicę jarą i przewódkę, żyto jarę, owies probstański, olbrzymi i t. d., jęczmień oraz wszelkie inne nasiona i zboża jarę.

Wszelkie Maszyny Rolnicze

z najsławniejszych fabryk, a to:

lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kostarki, grabiarki, żniwiarki, kwiarty, młynki do czyszczenia zboża, trieury itp.

Płachty nieprzemakalne.

Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie

pod korzystnymi warunkami.

OGŁOSZENIA.

Żądajcie w Kółkach rolniczych oraz sklepikach i pijcie

Herva mate

Herbatę brazylijską

z kolonii polskich w Paranie

(plantacje J. O. Flizikowskiego w Św. Matenszu nad Iguassu).

Najtańszy i najzdrowszy
napój ludowy zastępujący herbatę chińsko-rosyjską.

Do nabycia:

w Związku handlowym Kółek rolniczych i sklepików wiejskich, *Lwów, ul. Pańska l. 21.*

Cena 1 kilo 1 zł. 40 kr., $\frac{1}{2}$ kilo (1 funt) 70 kr.

Odsprzedającym odpowiednie ustępstwo.

Wydawnictwa

„Macierzy polskiej“.

W roku 1896 wyszły nakładem „Macierzy Polskiej“ następujące dzieła:

1. **Księga rzeczy polskich**, 31 arkuszy, cena w broszurce 50 ct.
w pięknej oprawie 75 „
2. **Pisma Franciszka Karpińskiego**, zebrane i ułożone przez dr. Wilhelma Bruchnalskiego, cena 15 „
2. **Życie św. Brunona**, przez Darosława Janowskiego (2 wydanie), cena 8 „
4. **Święty Jan Kanty**, przez Edwarda Zorzana, (2 wydanie), cena 6 „
5. **O Stefanie Czarnieckim**, przez dra Wiktora Czeremaka, (2 wydanie), cena 6 „

Książeczki powyższe są do nabycia:

w Administracji wydawnictw

„Macierzy polskiej“

Lwów, gmach Sejmowy.

Kalendarz „Macierzy Polskiej“

na rok pański 1897

wyszedł już z druku i jest do nabycia.

Opatrzony *wielu obrazkami* i *kartą Rzeczypospolitej Polskiej*, zawiera Kalendarz „Macierzy“ prace dawnych najgłośniejszych pisarzy: *Bartoszewicza, Diakowskiego, Lenartowicza i Pola*, oraz dzisiejszych: *Bełzy, Bruchnalskiego, Gawareckiego, Grzegorzewskiego, Junoszy, Kudelskiej, Kuncenicza, Łozińskiego, Merunowicza, Rossońskiego, Sawickiego, Sosnowskiego* i wielu innych.

Spis najważniejszych zdarzeń i rocznic z historii polskiej, rozprawy i wspomnienia historyczne, powieści, utwory wierszem, dział lekarski i gospodarczy, sporo ucinków i żartów.

Obok tego znajdzie tu czytelnik wszystkie potrzebne mu wskazówki i wiadomości na rok cały.

Prenumeratorem „Niedzieli“

placą za Kalendarz zamiast ceny zwykłej 40 krajcarów **tylko 25 krajcarów**. Biorący 10 Kalendarzy, otrzymuje 1 Kalendarz **bezpłatnie**. Żądania i pieczędze nadsyłać należy pod adresem: **Lwów, Drukarnia Winiarza, ulica Ossolińskich.**

„Macierz Polska“.